

Agata Duszyńska Vb

Kategoria literacka

"Piaśnica, 1940"

Samorządowa Szkoła Podstawowa

im. mjr. Henryka Sucharskiego

w Gościnnie

opiekun: Violetta Wiśniewska

"Piaśnica, 1940"

Piaśnica, 2014

W pewien sobotni poranek całą rodziną jedliśmy śniadanie. Kiedy już odchodziłam do stołu tata powiedział:

-Przebierz się, zaraz jedziemy.

Jeszcze lekko zaspana zaczęłam rozmyślać, jakie mamy plany na ten dzień i uświadomiłam sobie, że nic o żadnym wyjeździe nie wiem.

-Dokąd jedziemy? - zapytałam nieco zdziwiona.

-Poznać trochę historii - odpowiedziała tajemniczo mama,

-Spodoba ci się - dodał tata.

Wiedziałam, że wypytywanie ich o jakieś bardziej szczegółowe informacje nie ma najmniejszego sensu, więc posłusznie założyłam coś cieplejszego i po chwili wszyscy siedzieliśmy już w samochodzie. Dojechaliśmy do Wejherowa i skręciliśmy w kierunku Krokowej. Jechaliśmy przez las. W końcu tata zatrzymał się na jakiejś polanie. Szliśmy kawałek pieszo i nagle zobaczyłam tablicę z napisem:

**TU NA PRZESTRZENI 250 HA LASU ZNAJDUJE SIĘ
35 MASOWYCH GROBÓW, 12 TYSIĘCY
WYMORDOWANYCH PRZEZ HITLEROWCÓW
POLAKÓW W LATACH 1939-1940.**

Przez moje ciało przeszedł zimny dreszcz. Po chwili stanęliśmy przed pięknym ołtarzem i pomnikiem. Przypomniała mi się pewna lekcja historii. W tym momencie tata zaczął opowiadać mi o tym, że w tym lesie Hitlerowcy mordowali nie tylko Polaków, ale też Czechów, Żydów i Rosjan, którzy zamieszkiwali w spokoju Pomorze nim rozpoczęła się wojna. Tracili życie tylko dlatego, że byli dobrze wykształceni, że po prostu byli nie-Niemcami. Zamknęłam oczy. W mojej świadomości ujrzałam:

Piaśnica, 1940

Młody nauczyciel, pan Nowicki obudził się nagle w jakimś ciemnym i wilgotnym pomieszczeniu. Leżał na twardej podłodze. Dłuższą chwilę zajęło mu przypomnienie sobie, co tutaj robi.

- Ach, tak - szepnął do siebie, gdy przypomniał sobie jak wczoraj wieczorem do jego mieszkania wtargnęli funkcjonariusze SS i nie podając powodu aresztowali go.

Teraz usiadł i ujrzał wokół siebie kilkunastu ludzi o bardzo przygnębionych minach. Zobaczył siedzącą koło niego jakąś zapłakaną kobietę tulącą do piersi najwyżej ośmioletnią dziewczynkę. Dalej siedział mężczyzna w lekarskim fartuchu, a w samym kącie zobaczył księdza, cicho modlącego się na różańcu. Nowicki zrozumiał, że ci ludzie są w podobnej, co on sytuacji i po chwili zapytał:

-Czego oni od nas chcą?

Lecz ledwo skończył mówić do pomieszczenia weszło dwóch SS-manów w ciemnogrnatowych mundurach.

-Ausgehen - warknął jeden z nich.

Więźniowie wymienili przerażone spojrzenia.

-Ni slyszelyscie, cu mówiał Oberlutenant? - krzyknął łamaną polszczyzną drugi Niemiec - Wychodzie!

W tym momencie kobieta z dzieckiem zapłakała. Wszyscy posłusznie wstali i idąc na muszce SS-mana wyszli z budynku Wejherowskiego więzienia. Weszli do ciężarówki. Obok więźniów usiadł ten sam Niemiec, który wyprowadzał ich z budynku. Samochód powoli ruszył. "Co ja tu robię. Jestem przecież tylko nauczycielem w szkole podstawowej". Dla Nowickiego była to chyba najgorsza podróż w życiu. Domyślał się, gdzie jadą. Słyszał, jak mówiono w mieście, że Niemcy chcą się pozbyć elity i ludzi wykształconych, aby łatwiej im było kierować ludźmi, ale do tej pory nie bardzo wierzył lub też po prostu nie chciał wierzyć plotkom, jakoby ludzie mieli być okrutnie mordowani w pobliskich lasach. Nagle usłyszeli serię strzałów. "Zabiją mnie"- pomyślał, gdy samochód zaczął zwalniać. W końcu się zatrzymali. Tracący nadzieje na jakiekolwiek ocalenie skazańcy wychodzili z samochodu. Jednak Nowicki miał plan: "Niech ich piekło pochłonie, skoro i tak mam zginąć" -pomyślał i pod eskortą młodego SS-mana zeskoczył z ciężarówki na leśną drogę, lecz po paru sekundach upadł bezwładnie na ziemię.

-Was ist das? - mruknął cicho Niemiec, pochylił się na Nowickim i wyciągnął rękę, aby sprawdzić tętno. Nauczyciel tylko na to czekał. Chwycił ramię SS-mana, i przerzucił go za siebie, jednocześnie sprawnie wrywając karabin. Nim oszołomiony zaistniałą sytuacją Niemiec, zorientował się, co się wokół niego dzieje. Zobaczył wycelowaną w niego lufę karabinu. Nie pisnął ani słowa. Nowicki wciąż celując w Niemca rozejrzał się dookoła. W oddali zobaczył tylko grupę funkcjonariuszy SS prowadzących kilkudziesięciu ludzi. Wezbrała w nim fala nienawiści. Zaciśnął dłoń na uchwycie karabinu. Przez chwilę miał ochotę nacisnąć spust. Chciał ich wszystkich zabić. "To nic nie da" szepnął mu w głowie jakiś głos.

-Uciekajcie - syknął do pozostałych.

Nie musiał długo czekać na ich reakcję. Sam wyrwał SS-manowi kajdanki, przykuł go do ciężarówki i zakneblował mu usta. Przez chwilę zastanawiał się, czy nie wziąć ze sobą broni, ale szybko uświadomił sobie, że gdyby ją przy nim później znaleźli, miałby jeszcze większe kłopoty. Zostawił więc karabin na ziemi i szybko zniknął między drzewami. Lecz po kilku sekundach serce w nim zamarło. Usłyszał bowiem za sobą krzyk:

- Halt! Stój, ty polski pies!

I po chwili leśną ciszę przeszył dźwięk serii z karabinu maszynowego. Nowicki padł na ziemię. "Już po mnie"-myślał przerażony, ale wstał i biegł dalej. Usłyszał kolejną serię i czyjś zduszony okrzyk. Znów padł na ziemię. Jakieś dwadzieścia metrów od niego stali dwaj Niemcy i przyglądali się martwemu ciału młodego chłopaka. Nowicki rozumiał, co się stało, ale nie poczuł z tego powodu ulgi. To nie jego ścigano tylko tego biedaka. Przez chwilę nie odważył się poruszyć. W końcu wyrzwał zza drzewa i zobaczył, jak dwóch żołnierzy ciągnie za sobą bezwładne ciało. Odczekał chwilę i ruszył pędem przed siebie...

Wróciłam myślami do teraźniejszości. Szybko zorientowałam się, że po policzku cieknie mi łza. Poczułam rozpacz, ale i swego rodzaju podziw dla tych ludzi, którzy oddali swoje życie za ojczyznę. Dzięki ich ofierze dzisiaj możemy żyć w wolnym kraju, mówić po polsku i uczyć się prawdziwej polskiej historii. Możemy być dumni z tego, że jesteśmy Polakami.

Agata Duszyńska Vb

Kategoria literacka

"Piaśnica, 2014"

Samorządowa Szkoła Podstawowa

im. mjr. Henryka Sucharskiego

w Gościnnie

opiekun: Violetta Wiśniewska